



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Podpalacze: "Pożar w Burdelu" i powrót kabaretu politycznego

Author: Jacek Mikołajczyk

Citation style: Mikołajczyk Jacek. (2015). Podpalacze: "Pożar w Burdelu" i powrót kabaretu politycznego W: D. Fox, J. Mikołajczyk (red.), "Kabaret - poważna sprawa?" (s. 75-85). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Podpalacze: „Pożar w Burdelu” i powrót kabaretu politycznego

JACEK MIKOŁAJCZYK
Uniwersytet Śląski

Czym, według „Gazety Stołecznej”, żyła Warszawa w lipcu 2013 roku? W nocy z 29 na 30 lipca po raz szósty próbowano podpalić tęczę na placu Zbawiciela. 22 lipca pięćdziesiąte urodziny hucznie obchodził Zalew Zegrzyński. Z tej okazji grupa czytelników „Gazety Stołecznej” popłynęła w rejs statkiem „Jagodowy Ryś” do Serocka. W czwartek 25 lipca na Stadionie Narodowym wystąpiła grupa Depeche Mode, a 17 lipca „Stołeczna” pisała o kibucu Warszawa, który miał powstać w domku fińskim na Jazdowie. Hitem sezonu były hamaki, cenione z pewnością przede wszystkim przez zmęczonych rowerzystów, którym nowo otwarte stacje Veturilo umożliwiły dojazd do Śródmieścia aż z dalekiego Ursynowa. Wiezorami czas spędzało się w „Temacie Rzeka” na praskim brzegu Wisły, gdzie co bardziej uważni imprezowicze mogli wyczuwać drgania powodowane przez nowe ulubienice warszawiaków – tarcze wierzące stołeczne metro: „Krystynę” (20 czerwca wyruszyła spod stacji Stadion Narodowy, by 23 lipca wgryźć się w glebę pod Wisłą); „Elisabettę”, ścigającą nielubianą rywalkę od strony Dworca Wileńskiego; żerującą pod Nowym Światem „Annę” i nieco zaspaną „Marię” spod Świętokrzyskiej. Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz 22 lipca z przerażeniem odkryła, że Piotr Guział zebrał już 210 tys. podpisów wspierających referendum w sprawie jej odwołania, przystąpiła więc do kontrataku: zwolniła kilku dyrektorów w ratuszu, m.in. szefa Biura Kultury Marka Kraszewskiego, ogłędnie mówiąc, nielubianego przez artystów. Ci, przetarliwszy ze zdumienia oczy (nikt nie sądził, że „Hanka” kiedykolwiek dostrzeże ich nikomu niepotrzebną obecność, o spełnianiu ich postulatów

nie wspominając), rzucili się do baru „Studio”, by zawzięcie dyskutować o przyszłości stołecznej kultury. Przez cały lipiec, rzecz jasna, trwały przygotowania do obchodów kolejnej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, a Janek Komasa, sącząc latte w „Charlotcie” na placu Zbawiciela, z lekką obawą spoglądał na internetowych hejterów, którzy przy tym samym wspólnym stole aż przebierali palcami nad klawiaturami macbooków, by móc się wreszcie rzucić na jego film o powstaniu, gdyż długi proces jego produkcji właśnie dobiegał końca.

O tym wszystkim i jeszcze paru ważnych rzeczach trzeba było wiedzieć, by nie popełnić śmiertelnego grzechu stołecznego hipstera, jakim byłoby wstydlive wyznanie: „Nie śmiałem się na *Pożarze w burdelu*”. A przynajmniej na jego edycji z 1 sierpnia 2013 roku, zatytułowanej *Gorączka powstańczej nocy*¹. Ten kabaret zdobył Warszawę szturmem: w ciągu dwóch lat stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych instytucji w mieście, czego efektem były m.in. nagroda Wdechy, przyznana grupie w 2014 roku przez redakcję „Gazety Stołecznej” oraz... gwałtownie rosnące ceny biletów wstępu na kolejne „burdelowe” odcinki. Jako kabaret polityczny, choć na poziomie lokalnym, stał się prawdziwym fenomenem i szybko zapisał się w świadomości mieszkańców Warszawy. Krytycy odkrywali go ze zdumieniem, z pewnym wstydem wybierając się po raz pierwszy do tego teatralnego „burdelu” (w końcu nazwa „zobowiązuje”), szybko jednak zasmakowując w oferowanych przez niego grzesznych przyjemnościach i stając się jego gorącymi piewcami. „Pożar...” potrafi już zapełnić kilkusetosobowe sale, a jego twórcy ogłaszają coraz bardziej imponujące plany artystyczne. W czerwcu 2014 roku gościnne progi tego przybytku przestąpiła nawet sama Hanna Gronkiewicz-Waltz, która zresztą jako HGW jest jedną z cyklicznych bohaterek programów kabaretu. Prezydent skomplementowała aktorów, stwierdzając, iż jest „pod wrażeniem wykonania piosenek i elementów tanecznych”². Skąd wziął się ten fenomen? Na czym polega popularność tego kabaretu, dla które-

¹ Data premiery za: *Pożar w burdelu. Gorączka powstańczej nocy*. Warszawa 2014, dz. 1, przyp. 1.

² I. SZYMAŃSKA: *Prezydent poszła na „Pożar w burdelu”*. Pytamy o wrażenia, „Gazeta Stołeczna”, 10 VI 2014. http://m.warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,106541,16126627,Prezydent_poszla_na_Pozar_w_Burdelu_Pytamy_o_wrazenia.html [data dostępu: 30 IX 2013].

go nie ma żadnych świętości i o którym aż strach pisać teksty akademickie (w obawie, by nie stać się bohaterem którejś z jego kolejnych edycji)? Mimo wszystko, zaryzykujemy.



1. „Pożar w Burdelu”: *Gorączka powstańczej nocy*. Prem. 2014

Fot. Katarzyna Chmura

Źródło: archiwum kabaretu „Pożar w Burdelu”.

Pierwszy odcinek „Pożaru w Burdelu” miał premierę we wrześniu 2012 roku w klubie „Chłodna 25”³ na warszawskiej Woli, prowadzonym przez Grzegorza Lewandowskiego. Jego twórcami byli Michał Walczak, dramaturg, oraz Maciej Łubieński, warszawianista, muzyk i aktor. „Chłodna 25” była wtedy niezwykle i pionierskim miejscem na kulturalnej mapie Warszawy, klubem i centrum kultury niezależnej, przyciągającym miejskich aktywistów, lokalnych polityków i artystów. Lewandowski – jak pisała Izabela Szymańska – „wykreował

³ DOG/TOM: „Pożar w burdelu” – satyra na Warszawę. http://www.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_www.pap.pl&_PageID=1&s=infopakiet&dz=rozmaitosci&idNewsComp=&filename=&idnews=141398&data=&status=biezace&_Checksum=-1353180416 [data dostępu: 30 IX 2013].

modę na interesowanie się sprawami miasta, dzielnicy”⁴. Kiedy, w wyniku konfliktu z mieszkańcami sąsiednich kamienic, „Chłodnej 25” odebrano licencję na sprzedaż alkoholu, właściciel zamienił ją w Klub Komediiowy, w którym oprócz ekipy „Pożaru w Burdelu” zaczęli występować m.in. artyści Teatru Improwizowanego Klancyk oraz Rafał Rutkowski, prezentujący tam swoje stand-upy. Miejsce utrzymało markę gorącego centrum kultury niezależnej, choć ostatecznie i klub, i Lewandowski musieli wyprowadzić się z Woli.

Sam Walczak tak tłumaczył genezę powstania zespołu:

Zauważyłem, że w Warszawie funkcjonuje grupa bardzo dobrych, twórczych aktorów i muzyków, którzy nie mają miejsca do pracy. Miałem krytyczne refleksje dotyczące możliwości artystycznych w stolicy. Z grupą przyjaciół postanowiliśmy zorganizować w klubie improwizację z widzami⁵.



2. „Pożar w Burdelu”: *Gorączka powstańczej nocy*. Prem. 2014

Fot. Katarzyna Chmura

Źródło: archiwum kabaretu „Pożar w Burdelu”.

⁴ I. SZYMAŃSKA: Wydarzenie roku – Pożar w burdelu. Niezwykły kabaret o Warszawie. „Gazeta Stołeczna”, 3 IV 2013.

⁵ DOG/TOM: „Pożar w burdelu” – satyra na Warszawę...

Tymi przyjaciółmi byli aktorzy, m.in. Monika Babula, Agnieszka Przepiórska, Anna Smołowik, Lena Piękniewska, Tomasz Drabek, Andrzej Konopka i Mariusz Laskowski, występujący w bardzo różnych stołecznych teatrach, ale bynajmniej niemogący wcześniej poszczycić się statusem gwiazd⁶. Za teksty piosenek i scenariusz odpowiadali wspólnie Łubieński, który również gra na scenie w zespole instrumentalnym i występuje jako aktor, oraz Walczak, odpowiedzialny także za reżyserię programów. W ten sposób ustalił się zespół kabaretu, który w tym składzie, z pewnymi zmianami, występuje do dzisiaj. Początkowo spektakle odbywały się w piwnicy klubu na Chłodnej – ciasnej, ale zapewniającej bliski kontakt z publicznością, później, po jego zamknięciu, zespół kolejne, pisane mniej więcej co sześć tygodni odcinki pokazywał w różnych miejscach, m.in. w barze „Studio”, w Nowym Teatrze, Muzeum Historii Żydów Polskich, Teatrze Studio, by w końcu znaleźć bardziej stałą scenę w Teatrze Warszawy na Rynku Nowomiejskim, w siedzibie Teatru Konsekwentnego. 19. odcinek miał premierę na Pradze, na terenie dawnej Wytwórni Wódek Koneser, gdzie zespół 27 września pokazywał również specjalne wydanie programu, gromadząc kilkusetosobową widownię. Z kolei 21. program pokazany został w warszawskim Teatrze Polskim, kierowanym przez Andrzeja Seweryna, który również wystąpił w programie. Niedawno zespół przeniósł się do własnego klubu na warszawskiej Pradze.

Walczak i Łubieński nawiązali do najlepszych polskich tradycji kabaretowych. Izabela Szymańska pisała o „Pożarze...” jako o współczesnym kabarecie „Dudek”⁷, Wiesław Kowalski – jako o współczesnym „Zielonym Baloniku”⁸, a i sam Łubieński w rozmowie z Mateuszem Boronczykiem przyznał, że cieszy go, „gdy widzowie odnajdują w »Burdelu« zarówno analogie do międzywojennych teatrzyków, jak też współczesnej popkultury”, dodając, że świadomie odwołuje się „do trochę

⁶ Skład „Pożaru w Burdelu” podaję za scenariuszem odcinka, stanowiącego podstawę niniejszych rozważań: *Pożar w burdelu. Gorączka powstańczej nocy...*, dz. 1, przyp. 1. W nowszych programach *Pożaru w Burdelu* zespół aktorski uzupełniają: Karolina Czarnecka, Maria Maj, Przemysław Bluszcz i Oskar Hamerski. Stałą częścią programów są też występy Betty Q, specjalizującej się w burlesce.

⁷ I. SZYMAŃSKA, *Wydarzenie roku...*

⁸ M. FAŁ: *Kabaret, jakiego nie było od lat, czyli „Pożar w burdelu” podbija stolicę. „Takiego kabaretu byliśmy zlaknieni”*. natemat.pl, <http://natemat.pl/92629,kabaret-jakiego-nie-bylo-od-lat-czyli-pozar-w-burdelu-podbija-stolice-takiego-kabaretu-byalismy-zlaknieni> [data dostępu: 1 X 2014].

zapomnianej tradycji międzywojennych teatrzyków i wizji Warszawy jako miasta karnawału i zabawy”⁹. Nawiązań tych można doszukiwać się np. w bieżącej aktualności programów zespołu, które idąc w ślady zarówno kabaretów z pierwszej połowy XX wieku, jak i wyrastających z nich radzieckich, niemieckich czy amerykańskich projektów spod znaku *living newspaper*, przybierają postać swoistego satyrycznego komentarza do najświeższych wydarzeń – najświeższych, czyli dosłownie z nagłówek gazet z mijającego miesiąca. „Pożar w Burdelu” jest też jakby kabaretem środowiskowym, pełnym cytatów, aluzji i języka, zrozumiałych przede wszystkim dla uczestników kultury lokalnej, szeroko pojętej, największej w Polsce, bo stołecznej. Adresatem „Pożaru...”, jego wirtualnym widzem jest bowiem ktoś w rodzaju „zorientowanego” warszawskiego bywalca, swoisty stop miejskiego aktywisty, przedstawiciela kręgów związanych z kulturą i członka nowej klasy średniej. Skład widowni kabaretu, pokrywający się z owym idealnym adresatem, trafnie podsumował Mike Urbaniak, pisząc, że widział tam

[...] i Katarzynę Kolendę-Zaleską (wróg to najgorszy, bo krakowianka, tfu!), i Andrzeja Mleczkę, był i Grzegorz Lewandowski (król Julian stołecznej kultury), i Jarosław Józwiak (kat Warszawy, posyłający w imieniu Bufetowej urzędników na przedreferandalny szafot), dużo ludzi kultury, sporo hipsterki, słoiki (poznają po pokrywkach), studenci, ludzie starsi – jednym słowem, Warszawa w całej okazałości!¹⁰

Pokrewieństwo z przedwojennymi kabaretami jest widoczne także w strukturze samych programów, poczynwszy od scenografii, aż po konstrukcję scenariusza i aktorstwo. Na kolejnych scenkach dominuje rampa sceniczna z żółtych żarówek, przenoszona nawet na większe i lepiej wyposażone pod względem technicznym sceny, całość prowadzi konferansjer, czyli Burdeltata (chwalony od prawicy do lewicy Andrzej Konopka), wieczory mają charakter do pewnego stopnia improwizowany, nie ukrywa się teatralnych szwów, a programy są wiązankami skeczy i numerów muzycznych, ze znaczną przewagą tych ostatnich i z licznymi wstawkami rewiowymi. Ciężą przy tym ku niezbyt zobowiązującej fabule czy raczej – znów na rewiową modłę –

⁹ BORON: *Wulgarni, nieprzyzwoici i popularni – Pożar w burdelu wydaje powstańczą płytę*. „Gazeta Stołeczna”, 13 VIII 2014.

¹⁰ M. URBANIAK: *Nie gasić pożaru!* www.ponadkultura.wordpress.com. Cyt. za: www.e-teatr.pl/pl/artykuly/166932.druk.html [data dostępu: 1 X 1014].

mają swój temat, spajający poszczególne numery, choć konstrukcja całości jest dosyć luźna, mieszczą się w niej bez problemu np. przeboje zespołu, takie jak piosenka *Kultura czy Piosenka o Pałacu Kultury*, przechodzące od jednego programu do drugiego, nabierające czasem nowych, zaskakujących znaczeń (jak piosenka o rozwodzie zaśpiewana przez „Szkocję”). Kabaretowe jest aktorstwo – „burdelowcy” wyraźnie uprawiają bardzo Brechtowski teatr epicki, zapowiadając przedzierzgnięcie się w daną postać, komentując wykonywane przez siebie „zadania aktorskie” i często wychodząc ze swych ról, by naigrywać się z siebie nawzajem. Z kolei z porównania drukowanych tekstów piosenek kabaretu z ich wersjami scenicznymi wynika, że wiele dookreśla się tutaj w trakcie prób; że ostateczne wersje tekstów powstają przy udziale samych aktorów.

Twórcy, silnie zakorzenieni w przedwojennej tradycji, nie odcinają się jednak od bardziej współczesnych form muzyczno-teatralnych. Wręcz przeciwnie – w ich programach coraz częściej dostrzec można fascynację takim gatunkiem, jak musical, którego napisanie staje się, zwłaszcza ostatnio, prawdziwą *idea fix* zespołu, objawiającą się w licznych komentarzach i żartach padających ze sceny. Wśród realizatorów kolejnych wieczorów pojawili się profesjonalni choreografowie (Jarosław Staniek, Bartosz Figurski), związani zresztą właśnie z musicaliem, co natychmiast poskutkowało innym charakterem występów. Musicaliem miał być praski program *East Side Story*, co wyraźnie sugerował nawet tytuł (oraz kilka cytatów, np. z jednego z najnowszych broadwayowskich przebojów, *The Book of Mormon*). Ale względnie sztywna musicalowa struktura nie do końca pasuje do kabaretowego temperamentu zespołu i rozpada się pod naporem niemających zamiaru wpisywać się w nią aktorów oraz na polecenie samych twórców, słusznie ulegających pokusie żartowania z nieznoszącej ironii formuły komercyjnego musicalu. Jest to, rzecz jasna, zabieg w pełni świadomy i walka o musical czy z musicaliem staje się jednym z tematów podejmowanych przez zespół w trakcie kolejnych wieczorów.

Co istotne, „Pożar w Burdelu” doskonale odnajduje się również w świecie współczesnych mediów społecznościowych. Spora część piosenek wchodzących w skład kolejnych wieczorów jest dostępna na profilu facebookowym grupy¹¹, a niektóre z nich zostają przearanżowane

¹¹ <https://www.facebook.com/PozarWBurdelu?fref=ts> [data dostępu: 2 VIII 2015].

na półprofesjonalne teledyski, publikowane m.in. na portalu YouTube. Media społecznościowe w przypadku „Pożaru w Burdelu” nie funkcjonują zresztą jedynie jako narzędzie promocji samych wieczorów, ale stanowią kolejny, prawie pełnoprawny obszar działalności artystycznej. Dla niektórych cykli satyrycznych zespołu, np. *Infrastrukturalnego patrolu*, to Internet staje się podstawowym polem eksploatacji, a tradycyjne kabaretowe programy funkcjonują właściwie jako jego uzupełnienie.

Aktualność kabaretu jest naprawdę uderzająca. „Pożar w Burdelu” można uznać za istną kronikę miasta Warszawy. W „powstaniowym” odcinku z sierpnia 2013 roku artyści wspominali m.in. o czystkach w Ratuszu, zbliżającym się referendum, postępach na budowie metra, „podpitej” rowerzystce, zatrzymanej przez policję (dosyć łatwo było rozpoznać w niej redaktor Ewę Wanat, której w czerwcu tego samego roku zdarzyła się właśnie taka przykra przygoda), bohaterem jednej z piosenek był balon Orange, unoszący się nad Wisłą w okolicy Stadionu Narodowego, pojawiły się nazwiska Tadeusza Słobodzianka i Michała Żebrowskiego, o których głośno było w mediach w tym czasie, a już w jednej z pierwszych scen wybrzmiało hasło promujące stolicę, czyli „Zakochaj się w Warszawie”. Twórcy kabaretu stosują przy tym z lubością interesujący chwyt personifikacji warszawskich obiektów, zjawisk i pojęć: jako bohaterki występują i śpiewają o sobie piosenki m.in. Stołeczna Kultura, tarcze drążące tunel metra, Historia, sama Warszawa, rzecz jasna, a w jednym z ostatnich odcinków upostaciowiona została nawet kaleka praska Ścieżka Rowerowa, ucięta gdzieś w środku ul. Targowej.

Charakterystyczny jest sposób, w jaki „burdelowcy” plotkują o tym wszystkim: używają mocno wulgarnego języka i rozkoszują się epatowaniem „grubymi” dowcipami, krążącymi tematycznie wokół seksu. Nie ma dla nich żadnych świętości: HGW może uprawiać seks czy to z komisarzem Augustyniakiem z komisariatu na Wilczej, czy też (prawie) z marszałkiem Adamem Struzikiem, granym przez Andrzeja Seweryna, na scenie roi się od karykaturalnie sportretowanych gejów, kpi się bezlitośnie – i po nazwisku! – z miejscowych polityków, artystów oraz aktywistów (najlepiej, jeśli siedzą wtedy na widowni – kolejne nawiązanie do tradycji kabaretu), jednym z ulubionych obiektów żartów jest największa świętość stolicy, czyli powstanie warszawskie, a niejednokrotnie dostaje się nawet widzom, zwłaszcza jeśli nie nadążają za energią emanującą ze sceny i niemrawo reagują na kolejne „nu-

mery”. Co jednak ciekawe, ta wulgarność przełamywana jest scenkami nostalgicznymi, nastrojowymi balladami czy monologami, w których przebija się coś więcej niż tylko kpina. Nie dajmy się bowiem oszukać: jako rasowi satyrycy „burdelowcy” nie uprawiają śmiechu dla śmiechu, chodzi im o coś więcej. Nie przypadkiem drwią z wszystkiego, co w życiu politycznym i towarzyskim Warszawy pompatyczne, sztuczne, cyniczne i fałszywe. Zza groteski i satyry wyłania się wielka miłość do stolicy i do jej mieszkańców. „Burdel” narodził się w końcu w środowisku miejskich aktywistów. Jeśli zatem doszukiwać się w jego programach pozytywnego przesłania – a moim zdaniem tak właśnie należy, to pokrywałoby się pewnie ono właśnie z programem aktywistów, walczących o miasto „normalne”, przyjazne dla mieszkańców, otwarte i żywe. Twórcy zbyt dużo wiedzą na temat stolicy oraz stylu życia warszawskiej „hipsterki”, by nie zdradzić się z tym, że sami należą do tej wykpiwanej, gdzie tylko się da, ale w sumie jakże przecież sympatycznej społeczności. Hipsterami są pełną gębą, o czym najlepiej świadczy fakt, że kpiąc z „hipsterki”, stali się niemal natychmiast jedną z jej najbardziej rozpoznawalnych ikon.



3. „Pożar w Burdelu”: *Gorączka powstańczej nocy*. Prem. 2014

Fot. Katarzyna Chmura

Źródło: archiwum kabaretu „Pożar w Burdelu”.

Powierzchniowa wulgarność tylko trochę maskuje również erudycję, warsztatową biegłość i wyrafinowanie twórców. W tekstach „Pożaru...” roi się od aluzji teatralnych i literackich, a pracując nad strukturą widowisk, Walczak i Łubieński niejednokrotnie uciekają się do błyskotliwych wprost chwytów. Jak inaczej określić równoległe budowanie fabuły *Gorączki powstańczej nocy* w roku 1944 i 2013, gdy jedna płaszczyzna niejako zaraża drugą i obie komentują się wzajemnie: powstańcza barykada staje się barykadą kultury, na której nieszczęśliwi aktywiści toczą tragiczny bój z zalewem bylejakości oraz – jakby to ująć – kapitalistycznej poprawności, skojarzonej z wpływami zza naszej zachodniej granicy.

Warto również wspomnieć o autodystansie, który dla twórców kabaretu staje się właściwie receptą na przetrwanie. Wsłuchują się oni mocno w docierające do nich głosy widzów, wątpliwości, krytyczne uwagi i posępne wizje wypalania się zespołu, tematyzując je oraz wciągając do scenariusza kolejnych odcinków. Tak było np. wówczas, gdy „Pożar...” przeniósł się na chwilę na Pragę, a ceny biletów tak wysoko poszybowały w górę, że niektórzy widzowie zaczęli wyrażać wątpliwości co do sensu dalszej działalności grupy, oskarżanej o to, iż stała się częścią krytykowanego ponoć „establishmentu”. W trakcie wieczoru Dzika Agnes postanowiła więc zbuntować się przeciwko temu nowemu statusowi „Burdelu”, ominąć ustawione przed sceną stoliki vipowskie i grać wyłącznie dla studenckiej widowni w ostatnich rządach, „takiej jak ta na Chłodnej”. Kiedy z kolei w trakcie jednej ze swoich licznych wędrówek „Pożar...” dotarł do Teatru Polskiego, jednym z tematów wieczoru stało się ogrywanie naznaczonej teatralną tradycją przestrzeni (bohaterem był m.in. duch Arnolda Szyfmana), czemu towarzyszył dziecięcy podziw aktorów, że zamiast na prowizorycznych scenkach występują w prawdziwym teatrze, wyposażonym w zapadnie, reflektory, wyciągi i obsługiwany przez ekipę techniczną liczniejszą od zespołu kabaretu. W ostatnich programach motywem wiodącym staje się też kryzys w grupie, zamiar odejścia kolejnych członków oraz zwątpienie w sens dalszego prowadzenia działalności i w intuicję liderów „Pożaru...” (w programach ucieleśnianych przez Burdelatę). Wydaje się, że tego typu podejście stanowi swego rodzaju zbiorową teatralno-kabaretową terapię dla zespołu, który musi radzić sobie z trochę niespodziewanym sukcesem, jaki odniósł, oraz z presją, jaka nieuchronnie się z nim wiąże. Problemem staje się również zaskakująca

akceptacja grupy przez sfery, które powinny być obiektem jej krytyki – obowiązkowa obecność na kolejnych wieczorach urzędników miejskich, ministrów, przedstawicieli stołecznych elit, m.in. kulturalnej. Pojawia się pytanie o sens kabaretowej satyry, przyswajanej tak łatwo przez grupy mające być jej obiektem. Odpowiedzią zespołu wydają się: eskalacja krytyki, przełamywanie kolejnych tabu, coraz gwałtowniejsze przekraczanie granicy tego, co zwykło się określać mianem „dobrego smaku” oraz – przede wszystkim – tematyzacja rozterek i wątpliwości, dzięki której grupa nie traci satyrycznej energii.

„Pożar w Burdelu” to zatem kabaret żywy, by nie powiedzieć: żywiołowy, aktualny, wbrew pozorom świadomy własnej materii i zakorzeniony w rodzimej tradycji literackiej, teatralnej oraz – rzecz jasna – kabaretowej. Jest to – co warto podkreślić – kabaret teatralny, który swoją popularność zbudował dzięki występom „na żywo” przed ciągle jeszcze dosyć kameralną publicznością, jako „kabaret historii lokalnych”, który póki co ciągle nie zerwał ze swoimi korzeniami. W jakim kierunku się rozwinie? Czas pokaże, choć do tej pory w kolejnych programach nie traci zbyt wiele ze swojej świeżości. Bujne stołeczne życie miejsko-polityczno-kulturalno-towarzyskie jest z kolei najlepszym gwarantem, że „Pożarowi w Burdelu” nie zabraknie podsycającego go paliwa.